

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Świerczanie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Jesteśmy Polakami!

III.

Górnoszląsacy nie są Polakami, a język ich, to właściwie żargon tylko, niegodny nazwy języka. Tak twierdzą liberalowie niemieccy. A czyż nie widzą, że lud górnoszląski garnie się hurmem do gazet polskich, że cztery główne pisma polskie na Szląsku, „Katolik“, „Nowiny Raciborskie“, „Gasta Opolaka“ i „Praca“ liczą przeszło 25 tysięcy abonentów, a może że 100 tysięcy czytelników? Czyżby lud szląski, gdyby rzeczywiście po polsku nie mówił, polskie gazety czytał? A owa petycja, czyż ona sama nie jest dowodem, że lud szląski uważa się za lud polski, i że polskim ludem pozostać pragnie. Jeżeli na milion ludności polskiej podpisałoby petycję ową 126 tysięcy ojców rodzin, to podpisałoby ją prawie wszyscy. I wobec takiego objawu woli ludu śmiało jeszcze gazety liberalne twierdzić, że cały ruch polski na Szląsku jest ruchem sztucznym, wywołanym przez garstkę zgorznych agitatorów. Przypatrzmy się tylko tej „agitacji“: Otóż ostatni Wiece katolicki w Raciborzu powziął uchwałę, aby rodzice sami poprosili o przywrócenie nauki języka polskiego w szkole, dla dobra dzieci własnych. Uchwałę tę pochwyciły gazety górnoszląskie i radziły ją w czyn zamienić. Oto cała agitacja! Co się później stało, to się już stało wyłącznie z woli ludu. Lud sam sprowadził sobie petycję, lud sam garnął się do podpisywania mimo najróżnorodniejszych szykan i przykrości, jakie go często za to spotykały.

Twierdzą gazety liberalne dalej, że to księża za ruch ten wywołali i że tylko księża go podtrzymują. I to jest nieprawdą. Wiadomiarzecz, że wielu kapłanów górnoszląskich ruchowi polskiemu na Górnym Szląsku wcale a wcale nie sprzyja.

Większa część duchowieństwa górnoszląskiego jest przytem tak przeciętną pracą w duszpasterstwie, że na zajmowanie się polityką nie ma wcale czasu. Duchowieństwo górnoszląskie ruchu polskiego nie popiera. Jeżeli zaś z małymi wyjątkami, petycję tę przyjęło życie i jeżeli żadnych jej trudności nie stawiało, jakby tego widocznie pragnęli germanizatorzy liberalni, to pochodziło to stąd, że kapłani górnoszląscy dawno już nabrali przekonania, iż bez nauki w języku ojczystym nauka szkolna żadnego owocu nie wyda. Książka na Górnym Szląsku patrzy z bliska na młodzież teraźniejszą, zaglądając nawet na mory postannictwa swego głęboko w serca i dusze młodzieży, znają przeto najlepiej właściwy stan rzeczy. To też jedynie obawa o dusze młodego pokolenia, o dobro swych owieczek i dobro państwa uprawia, że duchowieństwo górnoszląskie prosi ludu o przywrócenie nauki polskiej się nie sprzeciwiało ani nie sprzeciwia. Najprzew. Książe Biskup Kopp nie byłby zapewne poparł tej petycji naszej, gdyby był wiedział, że i bez pomocy nauki języka polskiego szkoły dzisiejsze zdołają sprostać ciężkiemu zadaniu swemu. Duchowieństwo górnoszląskie popierało tę petycję li tylko ze stanowiska duszpasterzy, troskliwych o dobro i zbawienie swych owieczek, ze stanowiska chrześcijańskiej sprawiedliwości, a nie dla celów politycznych.

Nie kto inny, tylko lud sam jest owym agitatorom, którego się pisma liberalne tak bardzo obawiają, lud, który dziś już przejrzał zupełnie, który jest polakiem, i polskim pragnie pozostać. Nie pomogą żadne fałszywe ani matactwa, mamieć Boskie zatrzeć się nie da.

Zaprzestając więc panowie germanizatorzy podszuczania przeciwko spokojnej ludności polskiej, bo to wam na nic się nie przyda. Być może, że tego lub owego ministra, który pragnąłby wymierzyć sprawiedliwość polskiemu ludowi górnoszląskiemu, zastraszyć a może i obalić zdolacie, być może, że przez to wymiar sprawiedliwości odroczyście, ale przeszkodzić mu nie zdolacie. Szamotanie się wasze jest śmieszem tylko i wstępnem i dowodzi, że nie macie pojęcia o prawach boskich i przyrodzonych, żeście się już pozbili wszelkich uczuć szlachetniejszych, że za przykładem wiersz drapieżnych pragnęlibyście po z r e b i, co zamiarom waszym

na przeszkodzić stoi. My Polacy mamy to samo prawo, co wy, żyć i Boga chwalić w naszej mowie. Prawo to dał nam Bóg. Kto przeciwko niemu rękę podnosi, pogrzebion bywa.

Bacicie na to, aby i wam się to nie przytrafiło. My w Boga wierzymy, a na kłamstwa, fałszy i ujadania wasze odpowiadamy jeno . . . pogardą!!

Co tam słyszeć w świecie.

Gazeta francuska „Figaro“ ogłosiła w ostatnim swym numerze rozmowę, jaką miała francuska literatka Seweryna z Papieżem Leonem XIII. Niewiasta ta pytała się wedle rzeczonoego pisma Ojca św., jak się zapatruje na coraz więcej się rozpowszechniający antysemityzm t. j. na agitację przeciw żydom. Ojciec św. tak jej odpowiedział: Jezus Chrystus przelał Najświętszą swą krew za wszystkich ludzi bez wyjątku, a także i za tych, którzy w nauki Jego nie uwierzyli, bo i ci potrzebują zbawienia. Stądownie do tego Kościół katolicki ma zadanie nawracać wszystkich niewierzących w Chrystusa.

Na to zapytała się literatka, czy należy nawracać niewiernych za pomocą przesładowania, czy też na drodze moralnej, duchowej i uczuciowej? Naturalnie tylko za pomocą tego ostatniego — odpowiedział Ojciec św. Zadaniem Kościoła katolickiego jest przekonywać i nawracać żyjących w błędzie, ale wszelka przemoc i gwałt sprzeciwia się woli Jezusa Chrystusa, Jego naukom i przepisom Kościoła katolickiego. Wszyscy jesteśmy dziećmi, które Bóg stworzył. Kościół katolicki posłał swych misjonarzy w dalekie i dzikie kraje, ażeby niewiernych nawracać, ale nawraca ich za pomocą przekonania, a nie nigdy za pomocą gwałtu. Nawet już za czasów Chrystusa katolicy starali się nawracać żydów na chrześcijaństwo, ale jak to czynili? Oto przemawiali do nich, starali się ich przekonać słowem żywym, pielęgnowali ich chorých i starali się o ich zaufanie. Taką drogą i później postępował Kościół katolicki i nie raz bronil zagrożonych żydów. Mamy na to niezbité dowody, bo Kościół katolicki stawał zawsze w obronie słabszych. A jeżeli Kościółowi zadaniem jest bronić słabszych, to teraz musi bronić i tych, którzy bywają wyzyskiwani przez kapitalistów. Są tedy którzy pieniędzmi chcą pokonać Kościół katolicki i pieniędzmi opanować lud katolicki. Na to Kościół nigdy zezwolić nie może.

Literatka francuska oświadczyła wtedy: A więc chodzi tu tedy w pierwszym rzędzie o wielkich i bogatych żydów, którzy mają pieniądze i kapitały? Ojciec św. odpowiedział, że jest zawsze z małuczkami, pokornymi i wydziedziczonymi, których Chrystus umiłował.

Taka jest mniej więcej treść rozmowy Ojca św. z ową francuską literatką. Liberalno-żydowskie gazety piszą naturalnie z wielkim tryumfem, że Ojciec św. stanowczo potępił antysemityzm. My co prawda dopatrzeć się nie możemy, ażeby Ojciec św. brał w obronę żydów. Wyraźnie to znamaczymy przy końcu swej rozmowy, gdy powiedział, że Kościół katolicki musi bronić w obronę uciskanych i wyzyskiwanych przez kapital. Kościół katolicki nie nienawidzi i nie przedkłada żydów, bierze tylko w opiekę swoje owieczki przed uciskiem i tyranją żydowską. A jeżeli z tej przyczyny żydzi i liberalowie nazywają tych, którzy nawołują do obrony ludności wyzyskiwanej przez kapital, antysemitami, to to może być dla nich rzezą obojętną. Sakoda tylko, że owa literatka nie zapytała się Ojca św., jak się zapatruje na mordy żydowskie w celach rytualnych. Byłaby dostała odpowiedź jasną. A kto wie? może też się i zapytała, ale o tej odpowiedzi zamilczała i nie ogłosiła w liberalnej gazecie francuskiej.

Za francuskim dziennikiem powtórzyła ową rozmowę wszystkie inne liberalno-żydowskie pisma i cieszą się pisząc, że Ojciec św. dał należytą odprawę antysemitom. Ciężko niezrozumiały tego, co Ojciec św. powiedział. Niech sobie spamiętają to, że „Kościół musi bronić wyzyskiwanych przez kapital.“

Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej stanowią dziś już prawdziwą potęgę, a liczba ich wzrasta co rok bardzo znacznie, nie tylko przez naturalne mnożenie się, ale i przez ciągły przyływ wychodźców z Polski. Z jednej strony przykro patrzeć na to, jak tysiące braci naszych ucieka z kraju za chlebem na drugą półkulę, jak wiele okolic naszych pustoszeje i przechodzi w ręce obcych. Z drugiej jednakże strony to przynajmniej nas pociesza, że znaczna większość rodaków naszych zdobywa sobie za morzem znaczenie i dobrobyt, a co najważniejsze, że nie traci swej narodowości, lecz przeciwnie, w niej się utrwała. Świeżo wydał teraz niejaki Modest Maryański, Poznańczyk, osiadły w San Francisco, obszerny spis ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych. Pan Maryański twierdzi, że w Ameryce północnej żyje dziś blisko milion Polaków. Z biegiem lat zbudowali ci Polacy 134 kościoły, w których nabożeństwo tylko po polsku się odbywa, i 380 szkół parafialnych, do których uczęszcza 20 tysięcy dzieci. Księży polskich jest w Ameryce 144. Ma się rozumieć, że te kościoły i te szkoły dla wszystkich Polaków nie starczą, ale też nie zapominajmy otem, z jakimi trudnościami ci wychodźcy polscy na obczyźnie walczyć muszą, zanim sobie kawałek chleba zdobędą. Tem więcej cieszyć się należy, że mimo tak trudnych stosunków, na duchu nie upadają i o Panu Bogu nie zapominają. Da Bóg, może też ci bracia nasi jeszcze wrócą do nas, może przywiozą całe okręty pieniędzy, i snów ziemię z rąk obcych wykupią. Mrzonki to, nadzieje tylko, — ale w rękę Boga nie ma nic niemożliwego. A my już tylokrotnie doznawaliśmy wielkiej łaski jego.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że w Ameryce wychodzi przeszło 20 gazet polskich. Niektóre z nich są tak wielkie, że łożko całe nimi przykryć można. Kto takiej gazety nie widział, niech przyjdzie do redakcji „Nowin“, gdzie gazetę taką obejrzeć może.

Położenie Francuzów w Dahomeju znacznie się już polepszyło. Pułkownik Dodds ma obecnie wszystkie wojska francuskie pod wyłączną swoją komendą i za pomocą rozumnego rozkładu wojsk jest przywrócona komunikacja w całym kraju. Mając obecnie zaufanie całego wojska zaważwał król Dahomeju Behanzina, ażeby wycofał wojska swe z posiadłości francuskich. Król sądząc temu nie uczynił zadość i odpowiedział na to w dziwnie brzmiającym liście. Wtedy jako odpowiedź na to w pułkownik Dodds posunął naprzód wojska francuskie. Gdy Dahomejczycy ujrzeli forpoczty francuskie, cofnęli się zwolna. To umożliwiło Francuzom wejść w stosunki z niektórymi lennikami króla Dahomeju, którzy przeciwnikami są obecnej wojny i nie mają wcale chęci prowadzić nadal wojny przeciw daleko silniejszemu przeciwnikowi, któremu ostatecznie ulegz będą musieli. Po pierwszej poważniejszej klęsce Behanzina, tenże niewątpliwie sam prosić będzie o zawzięcie pokoju. Ponieważ jest jednak obawa, że na przypadek wycofania następnego wojsk francuskich, Behanzin zaogni ponowić napaści na posiadłości francuskie, przeto rząd francuski postanowił raz na zawsze utrzymać go w karbach. W tym celu czynione są obecnie wielkie przygotowania. Wydzielono już około 8000 nowego żołnierza i czynią się obecnie przygotowania celem rozpoczęcia walki zaczepnej. Pułkownik Dodds ma bardzo rozległe prawa i jeżeli okaże się potrzeba dotrze aż do stolicy Dahomeju, Ahomey. Wojna ukończona zostanie prawdopodobnie w październiku b. r.

Cholera. Na wszystkich stacyach granicznych przy torze kolejowym poznańsko-kłuczborskim podlegają lekarskiej rewizji wszyscy podróżni, przybywający z Rosji. Podróżnym nie wolno przedź dalej jechać, dopóki nie zostaną wydesinfekcyowani. W Szpandawie zostana urządzone baraki choleryczne dla tego, że przybywają tamże podróżni z obwodów rosyjskich dotkniętych cholera. Z Monachium donoszono, że i tam pojawiła się już cholera. Wiadomości tej zaprzeczają teraz stanowczo.

Rozniesiono pogłoskę, jakoby w miejscowości Czar-

11 km. kolejka do Lesnicy, na ćwiczenia a stamtąd dnia 18 km. do Ziębic na manewry. — Niedawno temu skradziono urzędnikowi kolejowemu M. 400 Mk. z zamkniętego pomieszczenia. W tych dniach znalazła pani M. sumę tę (oprócz kilku marek) w starym rędlu w kuchni. Kto je tam schował, dotychczas dociec nie było można. — Wczoraj prowadzono dwóch żołnierzy z nabitemi strzelbami na odwach kilku... gimnazystów, których schwytano przy zbieraniu kul na strzelnicy wojskowej. Pochodowi temu towarzyszył wielki tłum ludu, a wielu sądziło, że chłopcy ci, to wielcy zbrodniarze. Powaga władzy wojskowej nie by pewnie na tem nie straciła, gdyby młodych przestępców w inny sposób ukarano. — W przeszły czwartek odbyło się tu zebranie członków powiatowej kasy chorych. Przewodniczył pan poseł Zaruba z Ostroga. Do funduszu rezerwowego przekazano 1796 marek.

— Ostróg. W nocy z soboty na niedzielę spaliła się tu stodoła gospodarza Libery, napelniona tegorocznym zbożem. Zboże to nie było zabezpieczone, więc szkoda jest bardzo znaczną. Jak się zda, ogień był podłożony.

— Płonia. Na szosie z Raciborza do Lukaszyny połamali niecni jacyś psotnicy 8 drzewek przydrożnych. Brzydka to psota i dobrzeby było, gdyby udało się psotników wyśledzić i przykładnie ukarać. Przecież niewinne te drzewka nikomu nie zawadzają!

— Rybnik. Zaraza bydła i racio wybuchła między bydłem na folwarku Kępa, należącym do Radlina. Na folwarku tym znajduje się 89 sztuk bydła. Jak się zdaje przyniosły chorobę tę krowy, zakupione niedawno temu w Saksonii.

— Z dekanatu Kietrzeńskiego. Najprzew. Ks. Biskup Assmann przybędzie w celu bierzmowania dnia 5 września o godzinie 11 tej na dworzec do Piotrowic, skąd kolasa uda się do Kietrza. We wtorek bierzmować będzie parafian z Kietrza i Kniżopola. W środę udzieli św. sakramentu tego parafianom z Dyrszława, Lubtyni, Piloza, Niem. Cerekwi i Piotrowic. W czwartek dnia 8 września nad wieczorem wyjedzie Najprzew. ks. Biskup do Nasielu, gdzie w piątek i sobotę bierzmować będzie parafian tamtejszych, oraz parafian z Nasielu, Wódki, Władzenina, Wólki, Łowic i Bleszyc. W sobotę wieczorem wyjedzie Najprzew. Ks. Biskup do Baborowa, gdzie bierzmować będzie w poniedziałek, i to parafian z Baborowa, Suchopiny, Buchwałowa, Babcio i Maciowakrza. Zamtąd tegoż dnia wieczorem wyjedzie do Głubczyca, gdzie bierzmować będzie we wtorek a w następnych dniach w kilku innych wsiach niemieckich. Komisarzami kościelnymi do świętego aktu tego mianowani zostali: w Kietrze: Przew. ks. kapelan Gotsmann, w Nasielu: ks. kapelan Pluszka, w Baborowie: Ks. kapelan Stanke, a w Głubczycach ks. kapelan Otte.

— Hoszcyce. Pewien parobek tutejszy kupił dla państwa swego w Opawie butelkę z kwasem karbolowym. Nie wiedząc, że to bardzo niebezpieczny środek, włożył butelkę do kieszeni. Gdy wchodził na wóz butelka się stukła, a rozlewający się na wszystkie strony kwas tak owego parobka poparzył, że nieszczęśliwy w kilkanaście godzin potem, wśród najokropniejszych boleści, Bogu ducha oddał. Już to z takimi środkami bardzo ostrożnie obchodzić się należy.

— Krzyszkowice. Przed trzema tygodniami zginęła tu bez śladu 13letnia córka Jakóba Badiurka. Do dziś dnia nie wiadomo, co się z nią stało. Ktoby wiedział o jej pobycie, niech o tem ojczen doniesie.

tych. Wiedziałam wszelako, że to napróżno, bo gdzieś to na takim pustkowiu wygląda jakowego ratunku?

Swoją drogą cześć w strachu głosu nie żałuje. Basia przytulila się do mnie niebożatko, ale milczała, jak trusia, ani pisnęła. Jak sobie teraz wszystko przypominam, to mi się zdaje, że i trzech pacierzy to nie potrafiła. Widziałam, jak ci hultaje rozbijali siekierkami nasze kufry, łomkami nożami rozcinali, rzeczy rozrywali i pakowali w swoje sakwy, na koniach poprzewiezane. W końcu dwóch drabów ogromnych przystąpiło do kolasy, jeden zdjął nawet kapelus, a miał niecnota pęk piór przy kapeluszu, zdaje mi się, że i kosztowną jakąś spinkę przypięty. Musiał to być herzt, bo sam mało co tamtem pomagał, tylko pod boki się trzymał i spoglądał na tę ich nikczemną robotę.

— Nie bójcie się, jejmościeniu — powiada tedy ten herzt do mnie — my wam nie złego nie zrobimy, ino musicie sobie dać ręce związać i zatkać buzie, bo macie taki głosik, jak dzwon nie przymierzając, a choć to stąd do ludzkich chat daleko, może kto i posłyszy wasze krzyki. Poco macie sobie gardło daremnie rozdierać?

Wtem spostrzegł nagle Basię, bo księżyc właśnie wypłynął był na niebie i jasno się zrobiło, jak w biały dzień.

— Aha! co to za ptaszynę wieszecie? — wykrzyknął zdziwiony i jakby z radością — pewnie paniatko bogata. Wasze nie wasze, wszystko mi jedno, zawsze za taką gołąbkę można wziąć dobry okup.

Wyciągnął ręce i jak tryletnie dziecko chwycił Basię w objęcia.

— Nie wyrwij się pannusiu — mówił — nie to nie pomoże, pojedziesz z nami, a ojcowie dadzą sto czerwieńców, jeżeli zechcą, żebyśmy im pieczoszkę oddali. Oj, dadasz, dadasz, toż warto zapłacić za taką dziewczuszkę, jak malowanie! A wy, jejmościeniu, stulcie buzie i nie bójcie, ładna krzywda nie stanie się paniatku, ino

— Sławęcice. Przedwczoraj strzelił niewyśledzony dotychczas poczynca z lasu pod Budsinicami do przejeżdżającego pociągu kolejowego. Kula strzaskała okno wagonu i wyleciała drugą stroną. Na szczęście nikt z podróżnych nie został ranny.

— Tychy. Piwowar Hensel, obudzony w nocy do pracy, wypadł przez dziwny przypadek z okna z wysokości 8 metrów na ziemię. Ciężko potłuczonego odwieziono do lazaretu.

— Gliwice. Pewna dziewczyna, która wraz z rodzicami wracała z Rosyi, upadła na dworcu tutejszym przy wsiadaniu do pociągu pod kółka, które urwały jej palec u ręki.

— Bytom. Do lokalu restauratora Namokla przy rynku Fryderyka Wilhelma zakradli się złodzieje, podczas gdy na sali odbywało się wesele, i skradli z niego bielizny za około 400 marek. Dotąd złodziei nie udało się pochwycić. Teżte nocy okradziono także restauratora Weha w tym samym domu mieszkającego. Złodzieje zabrali z pokoju, w którym restaurator w raz z żoną spał, różne artykuły żywności, 2 fiaszki wódki i kilka fiaszek wody selterskiej. Zdaje się że to byli ci sami złodzieje, którzy poprzednio p. Namokla okradli, lub należeli do jednej spółki.

— Markwartowice. Pewien gospodarz tutejszy popelnit zamach samobójczy przez powieszenie. Na szczęście nadeszedł w sam czas sędziwy ojciec jego, który go oderzwał i do przytomności przywiódł. Gospodarz ten już kilkakrotnie podobno usiłował odebrać sobie życie, snad cierpi na manię samobójczą.

— Biskupice. W niemyślnym kłopotcie znajdują się tutejsi nauczyciele z powodu tego, że sluga szkolny zgubił 700 mk., które odebrał na wypłacenie pensji nauczycielom z kasy powiatowej w Zabrau. Człowiek ten był owego dnia, kiedy pieniądze odbierał, pijany i zapewne pieniądze w restauracji jakiej lub po drodze zgubił. Poszukiwawani nauczyciele i nauczycielki będą się teraz musieli przez miesiąc bez pensji obywać.

— Odmęt. Wyszedszy w niedzielę po nabożeństwie z kościoła, zobaczyłem gromadkę młodzieńców czytających jakieś ogłoszenie zarządu kościelnego na murze omentarza. Chciałem też przeczytać to ogłoszenie, ale nie mogłem, bo za wysoko wisiało i przez okulary dojrzeć nie mogłem. Pytałem się tedy owej gromady młodzieńców, co w tem ogłoszeniu stoi, ale żaden nie umiał mnie objaśnić, ponieważ było to pismo niemieckie. Pomyślałem sobie wtedy: Na cóż to gwałtowne niemożenie w szkołach naszych się przyda, jeśli młodzież wyszedłszy ze szkoły nawet niemieckiego ogłoszenia przeczytać nie potrafi. Równocześnie drugie nasuwa mi się pytanie: Czyż już i zarządy kościołów chcą nas germanizować? Czyż nie wiedzą, że tu lud polski mieszka, że kościół przykazuje, aby w ojczystym języku do ludu się odzywano? Odpowiedzcie nam na to, panowie z dozoru!

— Królewska Huta. I u nas zamierzali socjaliści w zaprzęszą sobotę zwołać zebranie i nowych stronników werbować, co im się jednakże nie powiodło. Sprawa miała się tak: Gdy weszłej soboty jeden z tutejszych księży szedł do chorego, spostrzegł po drodze na rogach ulic porozlepiane plakaty, zapraszające na polskie zebranie robotnicze. Gdy wiadomości tej udzielił innym księżom, wnet się domyślili takowi, że to z pewnością będzie jakie socjalistyczne zebranie. Właśnie z tej przyczyny udali się księża: Skowronski, Grund i Mańka na miejsce zebrania, gdzie już tysiące robotników się znajdowały. Lud ze zdumieniem spoglądał na księży, gdy tymczasem ks. Grund, choć nie proszony przez panów socjalistów,

czwierwiece nagotujecie, ja tam babę swoje po okup przyśle. Już ja będę wiedział, gdzie postać, dowiem się od pannuńci, boć pewnie zechce przedko do tatti i mamy wrócić. Pamiętajcie sobie ino dobrze, że gdyby włos z głowy spadł mojej wiernej babie, to dziewczynę swoją nie obaczycie żywej na tym świecie, a mojej nory nikt nie znajdzie, choćby był chytry, jak lis, a węż miał lepszy od wyżła.

Co się później stało, tego już nie wiem, bo hultaj ten zarzucił mi własną moją chustkę na głowę i tak mnie ciasno obmotał, że cudam chyba się nie udusiłam. Co to za noc była, co za noc! Już chyba i w czyścicu nie znam większej męki. Musiałam nakoniec wpaść w omdlenie, bo gdym oczy otworzyła, to mi się zdawało, że się przebudziłam i w pierwszej chwili wszystkie te okropne wydarzenia uważałam za sen straszliwy. Możeby tam i życie marnie zakończyła na system polu, gdyby poczciwy Mateusz nie wyswobodził się jakoś ze smurów. On też i mnie natychmiast odwiązał, i pokojówkę i wszystkich nieszczęśliwych hajduków. Dwóch tak już było zmiatio, że musieliśmy ich wodą oblewać i trzęswić na różne sposoby. Pokojówka nie była nawet zbyt mocno skrepowana, ale ze strachu tak głowę straciła, że pletka od rzeczy i długo nie mogła przyjąć do rozumu. Złoczyńcy zabrali nam konie, więc musieliśmy piessio wlec się do Nowego Targu. Tam dopiero dostaliśmy się do proboszcza, a na jego zarządzenie syd najaliśmy swoje szkapy i oto przybyłam tu do was z tą żalną wieścią.

A teraz opuścimy dwór pana cześnika, i obaczymy, co się tymczasem dzieje z Basią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zagalł posiadzenie. Wymownemi słowy oderwał się do serc robotników i szanił im to, iż wyludziogrozom i niedowiarkom pozwolili się usidlić. Następnie wezwał wszystkich obecnych, aby pomimo spóźnionej pory udali się z nim do kościoła. Wszystek lud popiepszył natychmiast za księdzem, który w kościele miał drugą naukę. Rozgoryczenie przeciw socjalistom było tak wielkie, że ci radni byli, gdy zdrowo zdolali wrócić, skąd przybyli. Główny przywódca socjalistów, jeśli jestem dobrze powiadomiony, posel, tak się wystraszył, że napisał do inspektora policyjnego z prośbą, aby przyjechał po niego z dorótką i odprowadził go na kolej.

Na drugi dzień, w niedzielę po południu, odbyło się zebranie polskich katolickich robotników, na które zebrało się około 4000 osób, a więcej jak 100 nowych członków się zapisało. Na tem zebraniu wykluczono kilku członków z Towarzystwa, którzy w dniu poprzednim w duchu socjalistycznym agitowali. Na koniec niech mi będzie wolno oddać pochwałę i wyrazić uznanie dla naszego ludu za to, że tak dzielnie dał odprawę socjalistom, czcigodnym księżom zaś za tak baczną troskliwość około ludu.

— W Katowicach zaszyły w środe podobno znowu zaburzenia. (Prosimy o szczegółową wiadomość a równocześnie ostrzegamy tamtejszych robotników, aby się do żadnych socjalistycznych zaburzeń nie miesiali. Polsko-katolickim robotnikom awantury takie nie przystoją!)

— Radzionków. Zabawa Towarzystwa św. Alojzego udała się znakomicie. Wzięły w niej udział Towarzystwa św. Alojzego z Starych Rept, N. Piekar i Karfu, oraz wielka liczba wiarusów z całej okolicy, za co im w imieniu Towarzystwa serdeczne składamy podziękowanie. Przyczyniła się też do udania zabawy piękna muzyka pod przewodnictwem pana Tyczki, która grała doskonale. Cała zabawa sprawiała w ogóle miłe i podniosłe wrażenie, i gdyby, Szanowny Redaktorze, był patrzył na tę dziarską młodzież naszą, byłbyś wraz z wieszczem naszym zawołał: „Hej ramie do ramienia, wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko. Zestrzelmy myśli w jedno ognisko, a świat opleśniejący pozbywszy się kory, zielone przypomni nam lata!“ My członkowie Tow. św. Alojzego śmiało powiedzieć możemy, że tam lud polski być powinien, gdzie jest ksiądz katolicki, boć na sobie owoców kapłańskiej opieki najlepiej doświadczylimy. Oby do naszego grona jaknajwięcej członków wstępować chciało.

— Tarnowskie Góry. Żandarmom Seewaldowi i Mańce udało się pochwycić znanego opryska i złodzieja Klemensa Tyczkę, na którego schwytanie wyznaczona była nagroda wysokości 100 marek. Tyczkę aresztowano w Radzionkowie.

— Dobrodzień. Lekarz tutejszy, Dr. Wasserziehr wyjechał wraz z żoną do Olesna i pozostawił w domu dziesięcioletnie swe dziecko pod opieką piastunki Piastunka zapalając świece, rzuciła niebacznie zapalke jeszcze tlejąca między posieci, kołyski. Gdy po chwili wróciła do pokoju, zastała posieci płonąca a dziecko poparzone. Domownicy ogień przytłumili, lecz dziecko umarło. Łatwo sobie wyobrazić można rozpacz rodziców, gdy wróciwszy z podróży, o nieszczęściu się dowiedzieli. Ileż to już smutnych takich wypadków powstało li tylko przez nieostrożność i niedbałość!

— Poznań. Zmieniły się czasy! Dziś i „kulturnicy“ niemieccy skarżą się na zły interesy a inni nimi pomiatają. Sprowadzonym do nas z zachodu Niemcom nauczycielom przybiecała za czasów Bismarka królewska rejencya nadzwyczajną osobistą zapomogę, którą, jak się żala ci nauczyciele, nie wszyscy pobierają, ale nadto żąda dziś król rejencya od nich, aby się po polsku uczyli. Tutejsza „Poener Lehrer Ztg“ pisząc o tem, pomija sprawę zapomogi, ale co do buty tych panów z zachodu i wymagań znajomości języka dzieci, tak pisze: „Z zachodu do nas przesiedleni nauczyciele myślą jeszcze ustawicznie, że w obec nas krajowców mogą stawiać jakieś odrębne żądanie. Przekonano się na jednym z ostatnich zebrań prowincjonalnych, jak mało w tym względzie zyskują oni sympaty ze strony tutejszych kolegów. Oj panowie „kulturnicy ze zachodu“ powinni by wreszcie zaniechać swych nadzwyczajnych westchnień, bo przecież nie są oni w rzeczy samej lepszymi od nas, a jeżeli rejencya żąda, aby nauczyciele na niektórych posadach w prowincyi znali język polski, to jest ono słuszne i sprawiedliwe. Zupelnie jest uzasadnionem, aby żądać tej znajomości od każdego ubiegającego się o posadę, bez względu na to, skąd on przychodzi.“ — Tak pisze pedagog, znający szkołę i jej potrzeby. Bez znajomości języka dzieci niepodobna jest prawidłowa nauka w szkole i chociażby zagorzali germanizatorzy jak najbardziej ten system zachwalali, to on się w sprawiedliwym państwie utrzymać nie może.

Od Redakcyi.

Dla braku miejsca kilka korespondencyi do przyszłego numeru odłożyć musieliśmy. Cierpliwosci, a wszystkie będą umieszczone.

Dla rolników.

Robactwo w uszach u koni.

Zdarza się, że koń zdrow i dobrze utrzymany zaczyna raptem w miesiącu sierpniu chudnąć i tracić sily. Hodowcy przekonali się, że powodem tego są robaczki, które wylegają się w uszach konskich z jaj złożonych tam przez komary i okrutnie dokuczają biednym zwierzętom. W pewnem gospodarstwie spostrzeżono, że

konie posmutniały czegoś i zaczęły tracić sily. Wszwany lekarz bydlą myślał, że konie smęczone są pracą na upale, zalecił więc dać im wypoczynek i dobrą paszę. Nic to jednak nie pomogło. Nietylko konie robocze, ale nawet zrzebieta chudły i nędzniały coraz bardziej. Aż po paru tygodniach ktoś spostrzegł, że jednej klaczy wycieka ropa z ucha. Wtedy gospodarz zaczął oglądać inne konie i przekonał się, że wszystkie miały uszy wewnątrz poranione. Po zastrzyknięciu wody karbolowej, zran zaczęły wylać robaczki. Były to gąsieniczy komarów. Okazało się, że biedni koniska miały w uszach całe gniazda tego robactwa, które im straszliwie dokuczało. Wszwany znów lekarz kazał w dalszym ciągu przepłukiwać uszy wodą karbolową i smarować je olejem również zmieszany z karbolem. Rany się pogoiły, ale konie ledwie po kilku tygodniach przyszły do zdrowia, tak były wynędzniałe i osłabione.

Dla pszczelarzy.

Roboty pszczelarskie w miesiącu Sierpniu.

W obecnej porze już prawie wszędzie skończył się dla pszczół główny pożytek. W niektórych może miejscowościach, gdzie jeszcze kwitną później siane gryki, lub białe czy szwedzkie blade-różowe koniczyzny, mogą jeszcze pszczóły cośkolwiek znośić. W każdym razie na to już liczyć nie można.

Gdzie są lepsze łąki i lasy, a pogoda posłuszna, to pszczóły mogą znośić choć tyle, że im na własne wyżywienie staroży; przeciwnie, gdzie w okolo pasieki są tylko suche pola, tam pszczóły spotrzebują niemałą część dotychczas znieśionego zapasu. Zależnie więc od miejscowości, w jakiej pasiekę posiadasz, musisz odpowiednio postępować, aby zakończyć robotę pasieczną, to jest pozostawić do zasilimowania roje pewne. Roje słabsze, z mniejszymi zapasami miodu już wypędzają trutnie i rabunek wchodzi się w pasiekę. Wskazuje to, że pszczóły roić się już nie będą, a zatem blachy odgrodowe są w ulach ramowych zbyteczne. Rozpocznij więc, nie ociągając się uporządkowanie gniazd w tych ulach.

Ważniejszy odpowiednio zamykane naczynia na plasty

w ramkach i na różne kawałki, przymię dobry podkuracz, dopełnij czynności, jak następuje:

Otworzywszy ul, spiesznie przejrzyj kolejno wszystkie plasty. Trutnie uprzątaj z ula odrazu, przez co w ulu zrobi się przestronniej. Gdy w ulu zostały same pszczoły plasty, to wybierz z nich 6 lub 7 najlepszych na gniazdo... Najlepsze plasty są z miodowej woszcyny i zawierają dość miodu. Umieść te plasty w przodzie ula przy wylotach w takim porządku, żeby plasty z czerwem znajdowały się w środku gniazda, a krótsze, niedorobione, jeżeli się znajdują, zawieś od tyłu ula, aby je łatwo można było widzieć przez oszklony satwór. Jeżeli pszczoły ich nie dorobią, to je przy sposobności wysztukujesz.

Wybrawszy tak gniazdo, oblicz sobie, ile w nim jest miodu i pszczoł, a obliczywszy tak mniej więcej, że w złodonom gnieździe znajduje się najmniej 20 funtów miodu, a pszczoły obsiadają je należyście, resztę możesz uważać za zbyteczną i zabrać ją pszczołom.

Jeżeli masz zbývające plasty pszczoły, całkowite i krótsze, w których może być czerw, zbývające pszczoły żywe, których może być znaczna ilość, to wszystko to możesz użyć na tworzenie nowych rojów. Nowe roje będziesz składał nie mniejsze niż z sześciu lub siedmiu ramek, obsiadłych miedzą i zawierających dostateczną ilość miodu. Rozumie się samo przez się, że jeżeli w ulach obrządzonych niema zbýwających plastrów i pszczoł, ani zbytku miodu, a także jeżeli niechcesz tworzyć nowych rojów, to po złożeniu gniazda wyżej opisanym porządkiem, zostaw resztę zbýwających plastrów przez czas jakiś w ulach na złożonym gniazdem przy oszklonym satworze. Później, gdy z tych zbýwających plastrów wylgnie się już czerw, jaki był, a miod pszczoły zabiorą sobie do przodu ula, wówczas je z ula uprzątniesz.

Po uporządkowaniu każdego roju nie zapomnij zapisywać, co zostawiasz w ulu. Poprzednie więc notatki, jakie mogły być porobione z zewnątrz nad głównym wylotem i wewnątrz na drzewkach w tyłu ula, wypada poświęcić, a nowe zapisać wyraźnie. Mając takie notatki, będziesz wiedział zaraz wszędzie do pasieki, co w którym ulu wypada ostatecznie zrobić jeszcze w sierpniu, aby porządnie usytować roje na zime.

Będiesz także wiedział, wiele w każdym ulu zostawiles miodu i wiele jest plastrów zbýtecznych do zabrańia.

Zależnie więc od miejscowości i pogody nieba przekonasz się w końcu sierpnia lub we wrześniu, czy two roje zjadły miod i są głodniakami, czy też mają zapas dostateczny i stosownie do tego albo dodasz miodu któremu rojowi, albo zabierzesz tylko zbývające ramki z równymi plastrami.

(Dokończenie nastąpi).

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dnia 10 Sierpnia: św. Wawrzyńca.
Czwartek dnia 11 Sierpnia: św. Zuzanny p.
Piątek dnia 12 Sierpnia: św. Klary p.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 4 Sierpnia 1892 r.

Pszonica przy miernym dowoła, za 100 kilogr. biały szlankiej 16,70—17,70—20,10 . . . sz. 20lej 16,60—17,60—20,00 mk.
Żyto za 100 kilogr. 14,70—15,20—15,60 mk.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,00—14,50—15,00 mk., biały 16;20—18,00 mk.
Owies za 100 kilogr. 13 50—14,60—15,00 mk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 4 Sierpnia 1892 r.

Pszonica za 100 kilo (2 centnar)	19,30—19,80 Mrc
Żyto (raz)	19,40
Jęczmień	(nowy) 14,00—15,05
Owies	(nowy) 14,00—14,80
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,50—1,80
Masło za 1 funt	0,89—1,10
Jaja za 1 miedel (15 sztuk)	0,55—0,60
Słoma prosta długa za kopę	
Słoma łączna za 50 kilo (1 centnar)	

Za austriacki reński placą 1,71 mk.
Za rosyjski rubel placą 2,08 mk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Wróciwszy z podróży chorych przyjmuję jak dawniej.
Dr. med. Józef Rostek

lekarz prakt. chirurg i akuszer.
Racibórz, dnia 9go sierpnia 1892.

PARCELACYA.

W Markowicach, powiat średzki (Schroda) stacya kolei żelaznej Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- 1) Ctery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z łąką.
- 2) Siedmnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z łąką.
- 3) Parcele z obszarem 40tu mórgów ziemi pszennej, kwalifikująca się na postawienie wiatraka.
- 4) Dziesięć osad dla robotników i rękodzielników z obszarem 10 mórgów roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parceli będzie zasiana oziminą. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna przejąć na siebie rentę, wynoszącą 40% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolniony od placenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 40%.

Spółka Ziemska w Poznaniu,
ul. Rycerska 13.

Maurycy Kraenkel,

Racibórz, ulica Odrzańska, obok Manaberga, poleca swój wielki skład ubiorów na wesola.
Kamgarowych, już od mk. 15,00
Ubrania sztofowe 12,00
" płócienne 4,00
" dładziści 1,50
Koszule 1,00
Miechy (worki) 1,00
do kartofli 0,60
Stróżaki 1,00
Dalej bur n u s y komysne i płaszcze wojskowe ua się po najtańszych cenach.

Maurycy Fraenkel
ul. Odrzańska,

Piętnastocalowy dcbry stary
Jupok za dachy
jest na sprzedaż. Objaśnień
udzieli

F. Schreiber,
mistrz dekarski.

Racibórz, Ul. Opawska 14.

Poszukuje się kupna

masywnej chałupy

wraz z stodołką i gruntem na Starejwsi nad drogą od fary aż do Proszowca. Ktoby miał chałupę tam na sprzedaż, niech się zgłosi do „Eksped. Nowin“.

Dla Przew. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych!

Słynny zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowskiego w Poznaniu

oddal Ekspedyeyi

„Nowin Raciborskich“

główną agenturę na cały Górny Śląsk, na swa zrane z doskonałości i wyroby, a mianowicie na

Stacye i chorągwie.

Ekspedyeyja „Nowin Raciborskich“ przyjmować będzie odtąd wszelkie zamówienia na stacye, chorągwie, figury Sw. Św., wizerunki Chrystusa Pana, Groby wielkanocne, ołtarze, ołtarzyki, ornaty, latarki i kryże, brzozy, oraz wszelkie inne przybory kościelne, w zakładzie p. J. Szpetkowskiego wykonane. Wysyłka tychże nastąpi w jaknajkrótszym czasie wprost z zakładu w Poznaniu.

Ekspedyeyja „Nowin Raciborskich“ rozsyła na żądanie cenniki i prospekty, także próbkę chorągwi i udziela wszelkich informacji.

Stacye w pracowni p. J. Szpetkowskiego wykonane oglądać można w lokalu Ekspedyeyi „Nowin“ (Księgarni katolickiej).

„Związkom“ i „Towarzystwom“ polecamy piękne chorągwie p. przystępnych cenach z

polskimi napisami. Wszelkie zamówienia

szвидко, trwale i tanio.

Miód krakowski

w butelkach (flaszkach) po 75 fen. i mk. 1,50 mk. i 1,75 mk. mam zawsze na składzie, jako też dobrą wrocławską starą żytniówkę (wódkę rezną), stary odleżały „Nordhäuser“, dobry rum, koniak, oraz różne sortowane

likierzy poznające z sławnej fabryki Hartwiga Kantorowicza.
Konstanty Szmierek, Racibórz.
RYNEK 9.

PARCELACYA.

Folwark Grabówiec, ca. 700 mórg ziemi pszennej I klasy, w powiecie Leszczyńskim, blisko stacyi Kizemieniowa (Fouerstein) lub Garzyna, na drodze kolei żelaznej z Leszna do Gostynia, w pobliżu szkoły i kościoła, z obszernymi budynkami, zabezpieczonymi od ognia na 40,000 marek mamy do rozparcelowania na włości rentowe, różnej wielkości od 10 do 120 mórg.

Zaliczka wynosi czwartą część ceny kupna, reszta zamieniona będzie na rentę po 40% z amortyzacją.
Z korzyścią nabyć można ten folwark, gdy się zbiorą nabywcy na cały obszar, lecz i pojedynczo parcele zamawiać sobie można każdego czasu za zgłoszeniem się do Zarządu dominialnego w Oporowie (pocztą Wielka Łęka, Gross-Lenka).

Bank Ziemi w Poznaniu (Posen).

Osiednikami R. Meyera w Raciborzu.

Destylacya fabryka likierów

E. Schlesingera

w Raciborzu,
ul. Odrzańska Nr. 31
w domu radcy miejskiego pana

Ruska,
poleca dobrą wódkę rezną, spirytus rezny, rum, arak, koniak, oraz najlepsze likierzy, wina owocowe i sztuczne po najniższych cenach.

Mam także zawsze na składowie wielki zapas śledzi opiekanych, wędzonych, solnych i sardelków.

Na wesola i żniwa!

Dobre napoje po najtańszych cenach!
Sądki (drzewka) wypożycza się!

Maks. Boehm,
fabryka likierów,
ul. Odrzańska.

Baczność!!!

Józef Hacker,

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaję garderobę męską i dla chłopów, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

Kupno okolicznościowe!

tak drugo, dopóki zapas starczy!

sprzedaję kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materyj; z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

5 1/2 mrk.

Józef Hacker.